W. P. Urzędnicy Pocztowi w ....

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok III. **Kraków, sierpień—wrzesień 1930.** **Nr. 6—7.**

PRZEGLĄD POCZTOWY

Organ Związku Urzędników Poczt, Telegr. i Tel. Rzeczyposp. Polskiej

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III. p.
Telefon 3333. Konto 1'. K. O. 408.2(10.

Wychodzi raz na miesiąc

Ogłoszenia według umowy

Cena pojed. numeru **30 gr.**
półrocznie . . . . . . 1 zł. 50 gr.
rocznie................................3 „ — „

W Krakowie do nabycia: Księgarnia Pocztowa – Hala Głównej Poczty. **W Warszawie Kiosk na Hali Głównej Poczty.**
We Wilnie Księgarnia Pocztowa Głównej Poczty.

O zmianę godzin urzędowych.

Do roku 1920 urzędowanie trwało w urzędach państwowych 6 godzin dziennie. Była to zdobycz pracującej inteligencji, tak jak 8-godzinny czas pracy robotników.

W roku 1920 w czasie wojny bolszewickiej wprowadził b. premjer Witos, którego byłe rządy państwowi pracownicy długo jeszcze popamiętają, czasowo 7 godzin pracy.

Zwiększenie ilości godzin urzędowych spowodowane zostało wyjątkowem położeniem naszego Państwa wskutek wojny i po jej zwycięskiem ukończeniu winno było ustać, co jednak dotychczas nie stało się!

Urzędnicy lojalnie ponoszą także i tę ofiarę i to już prawie 8 lat, jednakże teraz czas już najwyższy, aby tym „białym murzynom", wynagradzanym tak nędznie, przywrócić normalny czas pracy, a to tembardziej, że jest to tylko czas minimalny, a nie jak u robotników maksymalny! Poza tem i bowiem godzinami obowiązkowemi urzędnicy muszą pracować także i w godzinach pozaurzędowych (i to bez wynagrodzenia!) aby podołać zwiększonym obecnie agendom przy znacznem zredukowaniu personelu w stosunku do ilości przedwojennej.

Minimalny 7-godzinny czas pracy odbija się fatalnie na poziomie umysłowym i kulturalnym urzędników, wskutek czego wyniki pracy bardzo często są nieodpowiednie!!

Pozostawienie więc nadal dotychczasowych godzin urzędowania, odbija się ujemnie na poziomie umysłowym urzędników państwowych,

Ten układ godzin urzędowych odbija się fatalnie na zdrowiu urzędników, gdyż zmuszeni są jadać obiady „odgrzewane".

Dotkliwie odczuwają to zwłaszcza rodziny, w których są dzieci w wieku szkolnym, a tych chyba W Polsce jest najwięcej. Dzieci przychodzą do domu o 12-tej lub 13-tej i nie mogą czekać do godz. 16-tej na wspólny obiad z ojcem, wobec czego cała rodzina, z wyjątkiem tego biednego urzędnika, spożywa obiad o 13-tej, a dla ojca przechowuje do godz. 16-tej.

Ile wartości przedstawia ten „odgrzewany" obiad, może orzec wiedza lekarska!

Należy mieć nadzieję, że Rząd niezwłocznie rozpatrzy tę sprawę i przychylnie ją załatwi, a w szczególności w naszej instytucji pocztowej, gdzie urzędnicy pracują po 12 godzin na dobę — przykładem niech będzie urząd pocztowy Nr 1. w Krakowie, nie mówiąc już o prowincji.

Jakże krzywdzącą jest często i jaskrawo nadużywana możność zarządzania pracy ponad 7 godzin Interesem służby uzasadniając zmusza się urzędnika do bezpłatnej, niejednokrotnie wielogodzinnej pracy poza okresem siedmiogodzinnego urzędowania. Naruszanie godzin odpoczynku, należnego urzędnikowi po pracy, winno mu być przynajmniej odpowiednio osobno wynagrodzone. Sprawa ta powinna znaleźć uregulowanie drogą rozporządzenia idy Ministrów przez przyznanie stałego (wedle rang) wynagrodzenia za każdą nadliczbową godzinę pracy.

Projekt reformy poczty.

Od jednego z naszych Kolegów, sympatyków otrzymaliśmy artykuł, który poniżej drukujemy:

W resorcie pocztowym, który dotychczas był traktowany jako kopciuszek w administracji państwowej, w najkrótszym czasie ma nastąpić radykalne uzdrowienie stosunków. W kompetentnych sferach doszło bowiem do przekonania, że poczta, telegraf i telefon w dobrze zorganizowanem państwie żadnych nie powinny przynosić dochodów. Zanim ta reforma, dotycząca zmiany ordynacji pocztowej in rnembris, nastąpi, zapoznać się wypada z grubsza z tem, co winno niezwłocznie stać się przykazaniem i utorować drogę owym oczekiwanym zmianom ku sanacji i uzdrowieniu chromających obecnie stosunków pocztowych.

Najpierw należy poruszyć sprawy personalne pracowników pocztowych w Polsce. Otóż zanim owa, od lat 11 oczekiwana pragmatyka dla personelu ujrzy światło dzienne, doraźna potrzeba reformy streszcza się:

1. Odmłodzić pocztę! W tem kryje się owo pium desiderium poczty, iż wszyscy pracownicy pocztowi, którzy posiadają pełnych 35 lat służby za sobą, bez względu na to, czy to administracyjni, techniczni, rachunkowi, czy ruchowi, winni być natychmiast z urzędu, bez względu na wiek, przeniesieni w stan spoczynku. W szeregach pocztowych napotyka się pracowników, którzy sięgają 40 lat samej służby i mimo to czekają jeszcze bądź to szczebli, bądź to awansów. Osoby te, siedząc na etatowych stanowiskach, zatarasowują drogę pracownikom młodszym do awansu, co wywołuje u młodszych zrozumiałe rozgoryczenie, wytwarza zmniejszenie inicjatywy i wydajności pracy.

2. Wprowadzenie tytułów służbowych dla urzędników ruchu, przystosowanych do zadań, wykonywanych przez tychże urzędników w służbie pocztowej. Wprowadzone przed pół rokiem tytuły służbowe są nieodpowiednie i wprowadziły dezorjentację, a zwłaszcza pomiędzy stopniem 11, 10 i 9, gdzie na sposób pruski wprowadzono jeden i ten sam tytuł służbowy.

Dla urzędników, noszących stopnie, należałoby wprowadzić następujące tytuły: stopień XII. aspirant, XI. asystent, X. adjunkt, IX. rewident, VIII. kontroler, VII. inspektor, VI. naczelnik, V. dyrektor.

Nie można zatem żadną miarą zgodzić się, żeby kilka rang służbowych nosiło jeden i ten sam tytuł. Wprowadza to bowiem pewną dezorjentację tak wewnątrz, jak i na zewnątrz.

3. Mundury. Wprowadzenie umundurowania tak dla urzędników, jak i dla pracowników niższych przy wykonywaniu czynności urzędowych, jest rzeczą wskazaną. Nie jest to nawrót do czasów serwilizmu, nawrót do wprowadzenia pikielhauby, ale doraźna potrzeba wprowadzenia przedwojennego ładu i dyscypliny, tak bardzo dziś rozluźnionej^ nawrót do wzajemnego szacunku i orjentacji na zewnątrz ze stronami.

Poczta jest to armja 30-tysięczna, której szeregi siłą faktów wypełniają pracownicy różnych stopni. Musi tu panować ład, porządek i sprawność całego aparatu, musi być utrzymywana żelazna dyscyplina, bez której gmach cały runąćby musiał. Czas bowiem już najwyższy, by tytuły służbowe i umundurowanie dla 30-tysięcznej armji pocztowej tak dla urzędników', jak i podurzędników', ze strefy projektów przeszły w rzeczywistość.

Obecnie projekt umundurowania dla personalu urzędniczego na razie tylko do służby wewnęerznej (surdut urzędowy z dystynkcjami i czapka) przedstawia się następująco:

Od stopnia 11 do 9 bluza o kołnierzu stojącym o parolach barny pomarańczowej z dystynkcjami 1, 2, 3 rozety pozłacane. Od stopnia 8 do 6 surdut o kołnierzu wykładanym, dystynkcje na naramiennikach 0 pełnej lamie złoconej, podłożonej parolami koloru pomarańczowego (akselbanty) o 1, 2 i 3 rozetach srebrnych na sposób wojskowy wzdłuż naramiennika umieszczonych.

'Nakrycie głowy stanowić ma rogatywka typu poznańskiego, wysoka, półsztywna, na denku złoty sznur w krzyż, na otoku obramowanie do 9i stopnia, 1 taśma złota, od 8 do 0 taśma podwójna. Na frontonie czapki mały orzełek z tarczą o emblematacłi pocztowych. Guziki munduru małe, półokrągłe, pozłacane z godłem państwa. Kolor munduru i czapki ciemno-granatowy.

Dla dyrektora (V. stopień służbowy) przewidzianem jest zwolnienie od noszenia munduru.

4. W dalszym ciągu wskazanem jest wyprowadzenie natychmiast odrębnego statutu dla personalu żeńskiego i ponowme zaszeregowanie ściśle według lat służby zawodoweji i zdolności.

Następnie przemianowanie wszystkich kontraktowych 'kierowników urzędów' VI klasy, którzy nie posiadają żadnego innego zaopatrzenia na starość, stałymi — wcielając ich, o ile posiadają, lub posiędą odpowiednie kwalifikacje, w stopnie służbowe według lat na kierownictwie istotnie wysłużonych.

5. Sprawiedliwa regulacja poborów (przy równoczesnem zniesieniu niemoralnego dodatku ekonomicznego, na żonę i dzieci). (O poborach winne rozrstrzygać lata służby i charakter służbowy, a nie ilość dzieci.) W praktyce napotyka się na takie dysproporcje, że pocztyljon, wzięty wczoraj prawie z ulicy, dlatego że posiada 5-cioro dzieci, otrzymuje większe pobory jak jego kierownik urzędu, który dosięga 35 lat zawodowej służby pocztowej. Dajcie nam sprawiedliwe minimum egzystencji za naszą pracę, uregulujcie sprawiedliwie pobory, wołają rzesze pocztowe, resztę dodatków sobie zabierzcie!...

6. Natychmiastowe zniesienie oddziału gazetowo-nakładowego dla gazet i pism krajowych.

Ktoś, co chciał być hojnym z cudzej kieszeni i spowodować niezwykle poważne jak na nasze stosunki wydatki na drukarnie i papiernie, a przytem narazić Skarb pocztowy stale na ciężkie straty, sforsował projekt wprowadzenia niekonstytucyjnej kontroli nad dziennikarzami pód pozorem fantazyjnych dochodów dla państwa i spowodował, że poczta wykonuje to, co dawniej wykonywały redakcje w swoim zakresie, jak: adresowanie do każdego adresata, oddzielnie sporządzanie odpowiednich wiązanek na szlaki kolejowe, frankowanie każdej gazety oddziel-

nie znaczkiem gazetowym itp. co ułatwiało sprawność doręczania gazet w tak znacznym stopniu, że dziennik z tą, samą chwilą, w której do urzędu pocztowego wpłynął, mógł być natychmiast na rękę wydany adresatowi.

Przy dzisiejszej „skróconeji“ manipulacji gazety w komulatywnym adresie idą najpierw do Oddziału gazetowo-nakładowo-dezynfekryjnego-humanitarno-ekspedycyjnego. Tam dopiero wyszukuje się w licznych kartach prenumeraty, do kogo gazeta przynależy itp. alembiki, co ma ten skutek, że gazety nawet w miejscu jego wydawnictwa dochodzą do prenumeratorów z 24-godzinnem opóźnieniem. Dodajmy do tego, conajmniej 1000 osób personalu pocztowego w calem państwie całkiem niepotrzebnie do służby pocztowej odkomenderowanego. Toteż ze względu na brak dochodu i powstających strat wielkich dla Skarbu Państwa nasuwa się żądanie natychmiastowego zwinięcia balastu, jak oddział gazetowo-nakładowy w calem państwie i wprowadzenie przesyłania gazet krajowych, oraz sposobu prenumeraty, na wzór przedwojenny, który był bardzo dobrze zorganizowany, a który we wszystkich innych krajach kulturalnych utrzymał się do dnia dzisiejszego.

Skończmy raz z eksperymentami i oddajmy co cesarskie cesarzowi. Niech sobie redakcje same adresują, frankują i nadają wprost na szlaki kolejowe. Przestańmy być bezpłatnymi buchalterami dla redakcyj t.). prywatnych dobrze sytuowanych przedsiębiorstw i nie narażajmy naszej ukochanej Polski na niepotrzebne straty.

Personel, przydzielony do nieproduktywnej służby gazetowej, należy rozmieścić w innych oddziałach służby pocztowej.

7. Należy wydać zakaz przemycania w listach poleconych jakichkolwiek pieniędzy lub walorów. Wiadomem jest wszystkim, że na skutek braku odpowiedniej ustawy, wielu urzędników ze służby pocztowej, padło niewinnie ofiarą właśnie takich listów poleconych, które rzekomo w czasie transportu zostały z walorów ograbione.

Wielokrotne dochodzenia wykazały, że nadawca wcale żadnych pieniędzy do listu nie włożył, podnosząc później energiczną reklamację o rzekome ograbienie listu z jego zawartości, mimo, że list został adresatowi doręczonym. Celem ochrony tej szarej rzeszy pocztowej należy wydać jasną i niedwuznaczną ustawę zakazu na przemycanie, czy to w krajowych, czy też zagranicznych listach poleconych, jakiejkolwiek waluty z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że reklamacje w tym kierunku podnoszone nie będą wcale rozważane i że nikogo z personalu pocztowego z tej przyczyny molestować się nie będzie.

Kto zechce przesłać pieniądze niech to uczyni przekazem pocztowym lub listem wartościowym, albowiem obowiązkiem Państwa jest chronić podwładny personal pocztowy i żadną miarą nie dopuszczać do obniżenia zaufania do niego społeczeństwa. Dla ziomków naszych za Oceanem[1] lub zagranicą, należy obmyśleć sposób bardzo pojedynczego odsyłania dolarów efektywnych, przez utworzenie filji Banku Polskiego w głównych osiedlach.

8. Dalej pocztowcy domagają się wprowadzenia nalepek rekomendacyjnych na listach poleconych.

Konia z rzędem, tem.u, kto dziś odczyta, czy to miejsce nadania, czy też numer, pod którymi list polecony został zarejestrowany, a gdy przyjmiemy, że i pieczęć pocztowa tak jest zasmarowaną, że miejsca nadania odgadnąć nie można, stajemy przed zagadką, która w krajach o kulturze jest zupełnie nieznaną.

Dlatego też nalepki rekomendacyjne winny być wprowadzone i to natychmiast o barwach państwa, tak w napisie jak i obramowaniu, albowiem ta niewinna na pozór nalepka rekomendacyjna, umieszczona na liście poleconym, jak ta bandera okrętu, poza doniosłem znaczeniem natury fachowo-orjentacyjnej, wskaże swern obramieniem narodową barwę państwa naszego, niosąc w świat cały honor polskiej poczty.

9. Wskazanym jest nawrót do uiszczania opłat za nadane przekazy, listy wartościowe i pakiety, przez naklejanie odpowiednich taksie znaczków pocztowych na blankiecie przez nadawcę samego. Obecny sposób uiszczania należytości w gotówce, obciąża zbyt urzędnika przyjmującego, stwarza nowy nieproduktywny ciężar rachunkowo-kontrolny, a który w rezultacie żadnych innych nie stwarza korzyści.

Wreszcie należałoby wzdąć pod uwagę:

10. Jak najrychlejsze wydanie urzędowej' ordynacji pocztowej, obejmującej wszystkie przepisy pocztowo-telegra fi czno-telefon i czne i radjowe w jedną zwięzłą całość, która to ordynacja stanowićby miała rodzaj Koranu polskiej poczty dla władz, urzędów administracyjnych, ruchu, oraz praktykantów poddać się mających egzaminowi fachowemu.

11. Ustanowienie dodatków zdrojowych tak dla stale tamże urzędującego, jak i czasowo na sezon delegowanego personalu, bez umniejszania tym ostatnim należnych według stopnia dyjet, oraz urlopów wypoczynkowych.

12. Podwyższenie wszystkich ubocznych dodatków o 100 procent. Każdy przyzna, że dodatek za 15 godzin służby nocnej w kwocie 2 złotych 70 groszy jest zanadto krzywdzący.

13. Przyznanie z powrotem odebranej, listonoszom i innym organom służby doręczeń, zaczynającym swą służbę o godzinie 5 rano, należytości opłacanej przez nich dozorcom za otwieranie bramy (tak zwane bramowe).

14. Wprowadzenie dawnego systemu tak clenia, jak i podejmowania przesyłek cłowych przez adresatów w urzędach ctowych. (Dotychczasowy system sprawia, że poczta dostarcza na ten cel lokalu zwykle najlepszego w całym budynku i falangę najlepszych pracowników, zaś dochód, jaki wykazuje się, idzie budżetowo na dobro całkiem innego Ministerstwa.

15. Wprowadzenie kontroli rachunkówo-kasowej, oraz dokumentów na sposób dawny w całości li tylko przez departamenty rachunkowe Dyrekcji pocztowej ewentualnie wyższej Izby Kontroli rachunkowej, z wykluczeniem raz na zawsze kontroli przez sąsiednie urzędy pocztowe o wyższej kategorji ruchu pocztowego. Doświadczenia wykazały, że ów eksperyment wprowadzenia kontroli urzędów pocztowych wyższej kategorji ruchu pocztowego nad urzędami o ruchu mniejszym, jest bardzo kosztownym eksperymentem, albowiem absorbuje znacznie więcej sił

urzędniczych do kontroli w tych urzędach odkomenderowanych, jakby to w sumie ogólnej miało miejsce, gdyby kontroia spoczywała w całości w jednym ręku Kontroli rachunkowej (Dyrekcji pocztowej. — Obecny dziwaczny system kontroli wywołuje słuszne rozgoryczenie i nie stwarza tego autorytetu, jakiby istniał, gdyby wszystkie dokumenty rachunkowe były skierowywane do jednej Izby Kontrolnej; przy Dyrekcji pocztowej.

Nie bez znaczenia moralnego będzie przypomnienie, że wprowadzony obecnie system kontroli urzędów niższych przez wyższe, a nie przez organy administracyjne, zapożyczono od naszego zachodniego sąsiada, ale i ten w Prusiech został zaniechany, jako zbyt kosztowny i nieproduktywny.

16. Bezwzględne i jak najdalej idące ograniczenie owej plagi różnych wykazów statystycznych, na którą anormalność urzędy pocztowe bardzo energiczne podnoszą larum.

17. Odciążenie urzędów pocztowych w sprawach zleceń pocztowych w tej formie, żeby protesty wekslowe dokonywane były tylko przez nolarjaty lub adwokatów, albowiem w całem społeczeństwie słusznie zaprotestowano, że protestowanie weksli przez niepowołane do tego organy w czasie, kiedy tysięce prawników pozostaje bez sposobności do pracy, wprost bez chleba, spaczyło w całem tego sło-wa znaczeniu ów święty i wzniosły cel i przeznaczenie poczty od wieków. Zadaniem poczty winno być tylko zrealizowanie zlecenia w terminie przepisami oznaczonym tak, jak to miało miejsce poprzednio, zaś formalność protestowania przez urzędy pocztowe winno być niedopuszczalnem. Urzędy pocztowe po zwolnieniu ich od tej plagi istotnie poważnie odetchną. Zwłaszcza Agencje nie są w stanie weksle protestować.

18. Sprawy radjowe. Znaczne zlikwidowanie istniejących obecnie łamigłówek o X niewiadomych przy rozliczeniu rachunków radjowych.

19. Całkowite zwolnienie pracowników pocztowych od opłaty radjowej. Opłaty radjowe dla innych obywateli zmodyfikować w ten sposób, żeby one były pobierane nie jak dotychczas jednolicie po 3 zł. od każdego właściciela aparatu radjowego, ale według ilości włączonych lampek przez każdego właściciela aparatu oddzielnie, indywidualnie.

20. P. K. O. Włączenie PKO. pod zarząd Ministerstwa Poczt i Telegrafów w całości.

21. Uproszczenie rachunkowości PKO. przez utworzenie centralnej buchalterji w Warszawie, zaś urzędy pocztowe mają prowadzić tylko jeden dziennik na wszystkie konta czekowe wspólnie. Rozdział na pojedyncze filje PKO. i rozrachunek wpłaconych czeków z Krakowem, Poznaniem i Katowicami niech uskutecznia centralna buchalterja PKO. w War-

Ku rozrywce.

Okupowana Jadzia do odciętej Zosi.

...Moja złota Zosieńko, nie wiem, czy cię ten list dojdzie i czy go wrzucę do skrzynki, bo chociaż marki już są u nas, ale poczty jeszcze niema, więc piszę tylko tak, bo muszę ci opowiedzieć, co się u nas tutaj porobiło i jak to wszystko jest inaczej, że nigdybyś nie uwierzyła! Wyobraź sobie. Madzia już nie jest sanitarjuszką, i żadna nie jest, bo wcale niema rannych, tylko sami jeńcy, których ciągle prowadzą przez Nowy-Świat, i im się daje papierosy, ale już nie tyle. I wujaszek Antoś i tatko też już nie palą papierosów, tylko cygara i to prawdziwe, nie żadne szwarcowane z zagranicy, bo i poco, kiedy zagranicy już niema, tylko wszystko jest w Warszawie. I czy ty uwierzysz, moja złociutka, że to się tak stało, że jednego dnia, jakeśmy się kładli spać, to jeszcze wszystko było, a już rano, jakeśmy wyszli na ulicę, było zupełnie inaczej. Naprawdę! i zaraz wieczorem wujaszek Antoś wrócił do domu trochę tego, rozumiesz, i zupełnie oficjalnie, bo już było wolno. Ale to bardzo krótko, może jeden dzień, bo zaraz było znów niewolno, i teraz można tylko w takicli pierwszego rzędu, i to samą maderę, nie więcej, z czego się mamcia bardzo ucieszyła, bo tatko madery nie lubi. Ale znowu się bardzo z mamcią martwimy, bo przylepili, że jak kto nie zdąży do dwunastej, to może dopiero od szóstej, więc Oleś co drugi dzień przychodzi o wpół do ósmej rano i mamcia nie może mu nic powiedzieć, bo przecież lepiej, że tak, niż żeby miał pójść do kozy, albo żeby mamcia i tatko mieli zapłacić za niego 10.000 w tych ciężkich czasach. Ale moja złocista, to wszystko nic wobec tego, co ci mam napisać! Żebyś ty wiedziała, w kim ja się kocham i w kim się wszystkie teraz kochają! Nigdybyś nie zgadła! W stójkowym! Jak cię kocham, w stójkowym! Mój Józiu stoi na rogu Pięknej i Alei. Nie masz pojęcia, jak mu tam do twarzy! Nacia ma narzeczonego, który należy także, tylko że on jest rewirowy, no, bo jest starszy i pewnie miał plecy w „Kao“, ale ja myślę, że jak mój Józio postoi z miesiąc na rogu Pięknej i Alei (taki trudny róg, niemasz pojęcia, moja kochana!), to napewno pójdzie w górę i może dojdzie do pomocnika komisarza. Już nie trzeba być prawosławnym, jak dawniej, moja kochana! Tatko powiada, że to jest nawet obowiązek obywatelski i że każdy powinien, więc tatko się także zapisał, ale do rezerwy, to znaczy, że tatko może nie stać pomiędzy tramwajami, tylko jak będzie gdzie większa robota, jak będą napadać, albo kraść, a nie będą mogli sobie poradzić, to zawołają tatkę, żeby im pomógł. I tatko im pomoże, bo to teraz już nie jest wstyd, to jest bardzo w modzie, może jeszcze więcej, niż sanitarjuszka, albo „Jerzy“. Nieraz co drugi chłopiec na ulicy ma opaskę i to jest tak ładnie. Czy ty wiesz, Zosieńko, że jak myśmy onegdaj urządzili u nas fisk (właściwie ludzie jeszcze nie fiskują w Warszawie, ale niedługo zaczną, bo to już drugi miesiąc), taki skromny, bez ciasteczek, to na dwunastu chłopców było pięciu stójkusów, czterech rewirowych, trzech pomocników komisarzy, dwóch tajnych (bo są i tajni chłopcy!) i tylko jeden zwyczajny, taki, co to go można zaaresztować... I tak było przyjemnie! Niemasz pojęcia! Bo oni tacy mili ci milicjanci!...

Żałuj, Zosieńko, że jesteś odcięta i że może tego wszystkiego nie zobaczysz. Całuję cię serdecznie.

Twoja Jadźka.

PS. Ale bo miałam ci właśnie napisać: piątego sierpnia, akurat w same imieniny mamy, weszli do Warszawy Niemcy.

szawie. Uniknie się w ten sposób też wiele pomyłek i reklamacyj.

22. Sprawy dyscyplinarne. Całkowite zniesienie sądzenia i ferowania wyroków przez zbyt uległe danej władzy senaty administracyjne danego resortu, a wprowadzenie natychmiast w życie sądów dyscyplinarnych analogicznie, jak mają nauczyciele państwowi. W sądach tych tak przewodniczącym, jak prowadzącym rozprawę, jest sędzia zawodowy, adwokat to rzecz kosztowna!

23. Zaliczenie lat służby. Tym pracownikom pocztowym, kfórzy przez lat 5 przynajmniej i to nieprzerwanie pełnili służby nocne lub służbę w ambulansach pocztowych, zaliczyć każdy rok za 18 miesięcy, tak do wysługi lat, jak i emerytury. Ilość pełnionej służby winna się wahać najmniej między 60 a 70 służb nocnych rocznie, wykazanych przez cały okres, na każdy rok kalendarzowy oddzielnie.

24. Przywrócenie mianowań „ad person ani" i awansów prowizorycznych przynajmniej na terenie Małopolski dla wyrównania krzywd obecnych i niesprawiedliwości systemu obecnego, przy którym w okręgach innych Dyrekcyji pocztowych młodym wcale urzędnikom przyznano wysokie stopnie służbowe, podczas gdy w Małopolsce rzekomo z braku etatów najstarsi urzędnicy muszą kończyć karjerę na szóstym stopniu służbowym. Musi się zatem przywrócić awansy „ad personam“, skoro Ministerstwo Poczt nie chce pomnożyć ilości najwyższych etatów. Jako dowód przytaczamy, iż jednym z naczelników wydziału w Dyrekcji Poczt w Warszawie jest przedwojenny st. pocztyljon.

Walka o sprawiedliwość
w resorcie pocztowym.

(Ciąg dalszy)

Wilno, w czerwcu 1930.

Stwierdzamy, że śledztwo przeciw p. Żółtowskiemu prowadził p. Kostecki naogół tendencyjnie, bo już naprzód był urobiony przez Kozłowskiego, przyjaciela p. Żółtowskiego i codziennie był podejmowany w hotelu Georges’a obiadem przez p. Żółtowskiego, toteż śledztwo przemieniło się w obronę p. Żółtowskiego.

Prezes Żółtowski po objęciu urzędowania zaprowadził czarną listę dla personelu, którą osobiście prowadził. Za najmniejsze uchybienie w służbie, na bezsensowny nieraz donos przełożonego lub pochodzący z chęci zemsty dostawali się funkcjonarjusze na tę listę, a następnie kolejno byli zwalniani ze służby na podstawie art. 42, przyczem, aby nie dać im możności obrony rozmyślnie nie zaznaczano w dekretach wydalających, że przeciw takiemu zarządzeniu wolno im odwołać się do 14-tu dni do Ministerstwa, następnie do dni 60-ciu do Trybunału Administracyjnego. Szczegóły z tej listy były podawane każdemu do wiadomości. Obawa o niedostanie się na tą listę wywoływała u personelu popłoch i różne krytyki niebardzo pochlebne zarówno dla wynalazcy tej czarny listy, jak i samej istoty tejże.

W ślad za ową listą poza masowemi zwalniániami ze służby, prowadził p. Żółtowski masowe przeniesienia na koszt Rządu — personelu. W jednym tylko roku na 1200 urzędników okręgu wileńskiego i 215 naczelników Urzędu przeniósł p. Żółtowski 300 urzędników tj. j. ⅟₁ część personelu i 102 naczelników Urzędu. Zdenerwowanie ogarnęło cały ogól personelu do tego stopnia, że nikt nie był pewnym ani dnia ni godziny, że za parę dni nie będzie się znajdował w innej miejscowości. Co zaś znaczy przeniesienie człowieka z rodziną przy znanym braku mieszkań — o tem mówić nie trzeba. Powstałe z tego powodu wydatki z § 3 ustalone dla Dyrekcji wileńskiej w' kwocie 83.000 zł., wynosiły 210.000 zł. w jednym roku.

P. Żółtowski od jednych urzędników wymagał składania egzaminów, lecz od swych popleczników egzaminu tego nie żądał.

Urzędnik Nowicki mający kilkanaście miesięcy służby pocztowej został zamianowany do V-go st. sł. jakkolwiek nie ma żadnego egzaminu pocztowego.

Urzędnik Bobkiewicz (4 klasy miejskie) został posunięty do VIII st. sł., jakkolwiek nie posiada żadnego egzaminu pocztowego. Urzędnik Edward Markiewicz, którego dalszy awans uzależniło Ministerstwo wyraźnym reskryptem od złożenia egzaminu pocztowego, został posunięty do wyższego stopnia,; a nadto p. Żółtowski, czego nie praktykuje się w żadnej innej Dyrekcji, zamianował go naczelnikiem Urzędu V klasy. Że zaś Markiewicz nie ma żadnych warunków do tej posady i nie wyznaje się na agendach, przeto co miesiąc na koszt Rządu posyła się do niego urzędnika dla sporządzenia rachunku miesięcznego za niego.

Karanych dyscyplinarnie funkcjonarjuszów względnie przeciwko którym toczyły się dochodzenia dyscyplinarne, wbrew art. 43 ust. o p. sl. cyw., posunął do wyższych stopni: urzędnik Rode karany dwukrotnie za kradzież został awansowany. Przyjaciel prezesa Ozdrzyński, przeciwko któremu dochodzenia śledcze zostały ukończone w marcu 1928 roku — został posunięty do VII st. sł. i zamianowany nadto organem kontrolnym, co wywoływało wśród personelu bardzo wiele ujemnych, a niepochlebnych komentarzy.

W czerwcu 1929 r. p. Żółtowski zakupił dla Dyrekcji aparat fotograficzny (!!!) z funduszów rządowych, a ponieważ aparat ten jest niepotrzebny do użytku rządowego, to fotografuje się nim manipu-1 antki pocztowe.

Po przeczytaniu tego artykułu przyzna każdy, jak straszne stosunki panują w resorcie pocztowym i przekona się, że nadużycia wolno popełniać, ale tylko wielkim ludziom — a nie daj Boże, by niższy urzędnik ośmielił się takowe piętnować, bo spotka go los kolegów z Wilna — którzy są chlubnie zapisani około budowy nawy naszej Ojczyzny tam na kresach — i dzisiaj tak zostali za swój patrjotyzm skopani i ukarani.

Domagamy się więc w imię sprawiedliwości zbadania tych niesłychanych praktyk prz°z osobną Ko **misję i dotąd nie spoczniemy, dopóki koledzy Piekarski, Testewicz, Ciliński i Korski nie powrócą do** pracy.

* * *

Jeszcze za ministra p. Miedzińskiego p. Żółtowski aspirował na posadę wiceministra, a miał współzawodnika w' osobie p. Frąezkowskiego — obaj ci dygnitarze wzajemnie sobie przeszkadzali w osiągnięciu tej skóry na żyjącym niedźwiedziu — jednak wzajemnie sobie pomagali i udawali szczerych przyjaciół.

Pamiętają sobie Czytelnicy z gazet, ż,e p. Frączkowski był czynnie znieważony przez urzędnika Chołodeckiego, Małopolanina, przeniesionego przez p. Frąezkowskiego do Poznania — i po tej aferze p. Frączkowski wyraził się do naszego kolegi Testewicza z Wilna, że bez miłosierdzia będzie ścigał i gnębił każdego galicjanina i w tej materji wyda zarządzenie prezesom Dyrekcyj, by nie oszczędzali Małopolan.

Otóż w Dyrekcji wileńskiej był radca lwowianin p. Biłocha, który pierwszy padł ofiarą p. Żółtowskiego i Frąezkowskiego, manowicie: prezes Żółtowski zmusił p. Biłochę do objęcia posady naczelnika Urzędu w Grodnie i żądał, by p. Biłocha zrzekł się praw urzędnika administracyjnego.

O posadę naczelnika w Grodnie aspirował wówczas kolega Testewicz, jednak p. Żółtowski nie zezwolił kol. Testewiczowi na wniesienie podania o Grodno, mówiąc — że Grodno jest etapem kolejnego wyrzucania Małopolan i pierwszym z nich, to będzie właśnie Biłocha.

Radca Biłocha stanął do walki z Dyrekcją poczt wileńską i nie chcąc utracić praw urzędnika administracyjnego, żądał zabrania go z Grodna do Wilna, co wreszcie p. Żółtowski musiał przeprowadzić, przydzielając Biłochę pod kierownictwo urzędnika VII st. sł.

P. Biłocha wystąpił z żądaniem wypłacenia mu djet za 2 lata pobytu w Grodnie i sprawę wygrał, bo skarb państw, musiał mu dzięki karygodnym rządom p. Żółtowskiego wypłacić 8000 zł. djet za czas urzędowania w Grodnie na posadzie p. o. naczelnika urzędu.

Na tem kończymy tę przykrą aferę, bo nie sposób wyliczać wszystkich nadużyć p. Żółtowskiego. Ilustrują one w sposób jaskrawy, ilu kolegów pada niewinnie — ze złej woli przeciwników i to często na tle pracy społecznej — i błędnej oceny pracy przez Władze.

Koledzy we Wilnie są tylko ofiarami p. Żółtowskiego i insp. p. Kosteckiego, takie zdanie wyrobił sobie ogół uczciwie myślących ludzi.

Beznadziejne położenie zastępczych sił urzędniczych.

W okręgu krakowskiej Dyrekcji poczt, a zwłaszcza w samym Krakowie, zajętych jest kilkanaście sił w charakterze zastępczych sił urzędniczych, które mają za sobą 3 do 4 lat nieprzerwalneji służby i nie mogą się doprosić o zamianowanie ich praktykantami. Są to dzieci pocztowców lub po pocztowcach i cieszą się takiem zaufaniem przełożonych, które zdobyły swą pilnością i mrówczą pracą, że powierza im się służbę odpowiedzialną i ciężką.

Zwracamy się do Pana Prezesa Dyrekcji z prośbą, aby był łaskaw przy nominacjach praktykantów nie pomijać tych mrówczych istot.

Wyjaśnienie.

Zarząd Koła okręg. Zw. U. P. T. w Wilnie nadesłał nam pismo, w którem wyjaśnia, że puszczone wieści jakoby p. Żółtowski udziela! subwencji na organizacje strzeleckie są nieprawdziwe, co świadczy niżej umieszczone wyjaśnienie:

ZWIĄZEK STRZELECKI
PODOKRĘG WILNO.

L. dz. (>41/30/Og. Org.

Subwencje Dyr. P. i T.
Wyjaśnienie.

Wilno, dnia 28 kwietnia 1930 r.

Do

Zarządu Koła Okręgowego Związku Urzędników
Poczt, Telegr. i Telef.
w Wilnie.

Na pisma WPanów z dnia 17 bm. L. dz. 48 komunikuję, że Związek Strzelecki na terenie Wilna, ani Wileńszczyzny żadnych subwencyj od b. Prezesa Pczt i Telegrafów w Wilnie, p. Żółtowskiego nie otrzymywał.

Komendant:
Ludwik Muzyczka.
Podokręgowy Z. S.

Wynagrodzony.

Trzech mecenasów pocztowych w Wilnie, pp. Garniewicz, Ozdrzyński i Budkiewicz, jeździ po prowincji i zbiera podpisy naiwnych urzędników, celem ratowania prezesa p. Żółtowskiego, który na skutek artykułów umieszczonych w „Przeglądzie Pocztowym", powinien być pociągnięty do odpowiedzialności, o ile jaka taka sprawiedliwość istnieje, tembardziej, że pokrzywdzeni Koledzy zeznania swe gotowi są stwierdzić przysięgą.

Jednego z nich, a to p. Ozdrzyńskiego za tę robotę p. Żółtowski już wynagrodził, bo go przenosi na posadę wicedyrektora do Łodzi 1., co wywołało zrozumiałe oburzenie u członków Związku ogólnego — którzy dosadnie się przekonywują, jak i za co zbierają awansy przywódcy Związku ogólnego z krzywdą starszych i zasłużonych urzędników. Jest nadzieja, że jeżeli robota wymienionych obrońców p. Żółtowskiemu pomoże — to i pozostałych dwóch nagroda nie minie. Naszem zdaniem to p. prezes Żółtowski powinien sprawę oddać do sądu — a nie szukać obrony poniżającej go.

Wykluczenie ze Związku.

Na podstawie uchwały Naczelnego Zarządu Związku Urzędników P. i T. w Krakowie, wykluczono z grona członków'Zw. LT. T. i T. st. kontrolera p Stefana Bąkowskiego za działalność na szkodę Kolegów i ujemne wyrażanie się o' Sternikach nawy państwowej, oraz rozsiewanie o nich nieprawdziwych wieści.

Bandytyzm pióra przed forum sądowem.

Dnia 25 lipca b. r. odbyła się rozprawa w sądzie okręgowym w Krakowie przeciw redaktorowi „Poczty" Wł. Godusławskiemu z Warszawy i redaktorowi „Pocztowca 'Wielkopolskiego" Antoniemu Sasowi z Poznania, na skutek oskarżenia przez prezesa kol. Rychła o obrazę czci popełnioną drukiem w „Poczcie" i w „Pocztowcu Wielkopolskim".

Obaj oskarżeni są urzędnikami pocztowymi.

Na wniesioną skargę do P. Ministra przez kol. Rychła na wyżej wymienionych autorów, P. Minister polecił kol. Rychlowi — sprawę skierować do sądu — bo Sas z Poznania tłumaczył się, że „Pocztowiec Wielkopolski" z wymienionym artykułem nie był rozpowszechniony.

Obrońcy oskarżonych Dr Schnitzer i Dr Abłamowicz domagali się od Trybunału skierowania tej sprawy przed właściwy sąd przysięgłych, ale Trybunał wniosek ten odrzucił i rozprawę odroczył, na którą będą wezwani świadkowie zaofiarowani przez Godusławskiego i Sasa, a to: em. prezes Dr Jarszyński, Dr Michoń, Kornel Londoński, Franciszek Cyrkowicz, Arkusiewicz, Ferd. Stępniowski, Malinowski, i w. i.

Czytelnicy sobie przypominają, że Związek urzędników przez 1 'A roku nie posiadał jeszcze własnego organu i nie mógł się bronić przed oszczerczymi artykułami zwyrodniałych Romerów i Primusów drukowanymi w „Poczcie" — a po założeniu pisma „Przegląd Pocztowy" menerzy Związku ogólnego otrzymywali tylko odpowiedzi na swoje ordynarne napaści.

W całej pełni ten bandytyzm pióra rozpoczął grasować, kiedy prezes Koła okręg. Związku ogólnego p. Kaznowski został usunięty z zaszczytnego stanowiska jakie zajmował przy Panu prezesie Dyrekcji poczt w Krakowie, a którego nadużywał dla celów związkowych, na co (kol. Rychel zwrócił uwagę Panu Prezesowi. — Oprócz napaści drukowanych w „Poczcie" posypały się anonimy na kol. Rychła do Ministerstwa poczt, fabrykowane w Krakowie na maszynach dyrekcyjnych — i wykradano z aktów dyscyplinarnych uchwały i orzeczenia Komisji dyscyplinarnej celem zużytkowania ich do publicznych napaści. — Jednem słowem bandytyzm pióra przebrał miarę, że aż Pan Minister Boerner zagroził osobnym okólnikiem i surowemi karami dyscyplinarnemi, a nawet sądem, o ile te napaści w pismach związkowych nie ustaną — co niestety przywódcy Związku ogólnego zignorowali i zaraz po okólniku Pana Ministra sążnisty artykuł w „Poczcie" wydrukowali pełen napaści i kalumnij, a śladem ich poszedł „Pocztowiec Wielkopolski".

Z armji 20-tysięcznej pozostało jeszcze siedm tysięcy kilkaset członków.

Menerzy Związku ogólnego zawsze widzą źdźbło w obcem oku a nie widzą belki w swoich oczach. Gloryfikowali wszędzie drukiem i językiem,.że oni armja 20-tysięczna połknie związeczek urzędników, złożony ze 120 członków — a na ostatniem plenarnym zebraniu, znów się chełpili, że stale się zwiększają a Związeczek urzędników się kurczy mimo, że wreszcie doliczyli się już, iż w samym Krakowie Zw. urzędu, posiada 207 członków — (jeszcze się nie doliczyli).

Panowie menerzy! kurczą się wasze rozumy i wasz Związek, bo dzisiaj jak urzędownie zbadano liczy on 7.700 członków'.

Na plenarnem posiedzeniu z przerażeniem dowiedzieliście się, że przerażająco topniejecie we wszystkich •okręgach, najwięcej zaś we wileńskim i krakowskim — a tak niemiły wam Związek urzędników' stale się zwiększa. — Tę samą ilość waszych członków t. j. niespełna 8.000 podaje i ..Robotnik", wasz sprzymierzeniec i orędownik.

Na jakiej podstawie pytamy się Związek ogólny ma aż 4 członków zwolnionych od zajęć służbowych, kiedy na każde 5.000 członków mógłby być jeden zwolniony? Możeby tą sprawą **zajęły się odpowiednie Czynniki i powołały do służby 3 członków Zarządu Związku warszawskiego, by w czasie przedwyborczym nie agitowali oni i nie mącili wody** społ kojnyrn pocztowcom.

Z jakiej racji Skarb Państwa w' czasach tak krytycznych daje uposażenie służbowe i tak wysoko opłaca aż czterech urzędników niepełniących służby państwowej, lecz zajmujących wysokie i suto z funduszów związkowych płatne stanowiska w' zarządzie Związku pracowników poczt i telegr. Rządowa płaca a obok tego wysoki żołd z kasy Związku i niezgorsze djety — to brylantowa egzystencja i niezły interes, dla którego warto być członkiem głównego zarządu takiego związku i w arto zwalczać Związek Urzędników poczt, telegr. i telef. Ale dlaczego to wszystko ma się dziać kosztem Skarbu Państwa?

Czyżby brak odwagi u miarodajnych czynników — znanych z energji w innych mniej uwagi godnych wypadków' — był przyczyną tego oryginalnego zjawiska?

A więc panowie inspektorowie do roboty!!! Pole do popisu!!!

Atmosfera moralnie podejrzana.

Na porządku dziennym jesteśmy świadkami masowych zwolnień, suspenzji, przeniesień i wydaleń pracowników pocztowych przeważnie dla błahych powodów. Utrącanie ludzi stało się u pewnych osób niesłychaną odwagą.

W ostatnich jednak czasach jesteśmy świadkami coraz bardziej rozwielmożniającego się systemu koncesyjnego i protekcyjnego w poczcie pewnych grup. Oto mały jeden przykład: ubiegłego roku jeden z li-

stonoszów pieniężnych niejaki N. N. zgłosił się w rannych godzinach w oddziale pocztowym, celem odebrania listów wartościowych, przeznaczonych do doręczenia. Po załatwieniu wszelkiej formalności listonosz ten opuścił biuro — ale w tej chwili urzędnik zauważył brak jednego listu wartościowego i momentalnie pobiegł za owym listonoszem i natychmiast zrewidował jego materjał, ale listu nie znalazł. Po przeszukaniu swojej kancelarji z drugim urzędnikiem z wynikiem ujemnym, wysłał swego- kolegę, aby poraź drugi zrewidował -odnośnego listonosza — ale i ta rewizja nie dała żadnych rezultatów. Wobec tego zgłoszono ten wypadek naczelnikowi oddziału — jednak niezależnie od tego- jeden z kolegów pobiegł jeszcze na rejon za owym listonoszem i zrobił dokładny przegląd jego- materjału — przyczem list **wartościowy znalazł: w gazecie w „Kurjerku“.** Zapewnie Czytelnicy myślą, że listonosza tego zawieszono- w służbie!...— nic podobnego — naczelnik urzędu pociągnął do dpowiedzialności urzędników. Dopiero jeden z kolegów' sprawę opisał Panu Ministrowi, a ten wysłał inspektora, przed którym dyrektor urzędu się usprawiedliwił, że jeszcze w tej sprawie prowadzi dochodzenia — blisko rok!?

Gdyby się taki wypadek zdarzył na prowincji zwykłemu śmiertelnikowi zjechałby cały sztab dzielnych inspektorów dyrekcyjnych . i biedny naczelnik wisiałby, a nawet mo-że straciłby chleb za tolerowanie nadużyć. Nie dziwcie się!... Na połeceiTie Ministerstwa odbędzie -się wreszcie rozprawa dyscyplinarna przeciw owemu listonoszowi.

Przed kilku miesiącami zwracaliśmy w .^Przeglądzie Pocztowym" uwagę na robotę antirządową agitatorów Związku ogólnego- — na wszystkich terenach urzędów pocztowych, a na dowód podaliśmy wypadek rozrzucanie ulotek antirządowych przez socjalistę kontrolera Sasa z- urzędu telegraficznego Kraków 1, nieumiejącego nawet dobrze i poprawnie po- polsku mówić. Wprawdzie wszczęto- dochodzenia, ale prowadzono je w ten spo-sób, **aby nikogo nie złapać — i. na tem koniec.** Teraz notujemy drugi wypadek. Niejaki p. Pietruszka z Krakowa 2, żelazny, kiepski administrator, nakłania kolegów członków Zw. urzędników, by się wypisywali ze Związku urzędników, a wpisywali do Związku warszawskiego, **bo** zdaniem p. Pietruszki, wielkiego- męża stanu, **obecny Rząd musi. runąć** - -a przyjdzie Rząd „ich" i Związek urzędników djabli- wezmą.

Dyrekcjo-! Jak długo Sasy, Pietruszki, Kuski i inni będą udzielali dymisji Rządowi Rzplite-j, jak długo- będą polityko-wali w urzędach, siali niezgodę i antagonizmy i przeszkadzali ludziom w pracy?

(Wszystko im wolno-!? *Wir.*

Ze Związku.

WILNO.

Dnia 29 sierpnia br. przybył do- Wilna prezes Naczelnego Zarządu Zw. U. P. T. kol. Rychel, celem zapoznania się z kolegami, pracującymi na terenie okręgu wileńskiego-.

Kol. Rychel obrał czas niefortunny, bo- czas urlopów wypoczynkowych, z braku więc Wszystkich Kolegów członków, Zarząd o-kręgowy w Wilnie nie zwołał walnego zebrania, na którymby kol. Rychel mógł złożyć sprawozdanie — odbyło się tylko zebranie Zarządu okręgowego-, na którym omówiono najżywotniejsze sprawy.

-Następnie prezes Rychel w drugiem dniu swego pobytu w Wilnie był przyjęty z kol. prezesem Testewiczem przez pana prezesa Dyrekcji inż. Żuchowicza.

Następny przyjazd -do Wilna ko-l. Rychel zapowiedział na jesień.

POZNAŃ.

Mimo, że pan Minister Roerner w swojem przemówieniu na zjeździe prezesów okręgowych Dyrekcyj wskazał pp. prezesom, by pracownika traktowano z godnością i sprawiedliwością, to jednak mimo tylu już -ofiar stosuje się tam wiele krzywd do- ludzi uczciwie pracujących — sortując ich według przynależności dc- pewnych grup. — (Ponieważ wnoszone zażalenia do Ministerstwa nie są sumiennie rozpatrywane, jak to było za czasów zaborczych, będziemy musieli odnieść się do Pana Ministra z o-sobnym memorjałem, aby urzędnik mógł wreszcie znaleść sprawiedliwość.

WARSZAWA.

Na życzenie Kolegów w najbliższym czasie zostanie utworzony w Warszawie Zarząd Koła okręgow. Związku Urzędników' P. i T., który będzie korzystał narazie z lokalu Gł. Zarządu Niższ-ych Prac., naszych sprzymierzeńców.

PODZIRKOWANIE.

Za skuteczną obronę przed komisją dyscyplinarną w Krakowie, serdecznie dziękuję ko-l. Herma-n-o-wi Kctrngrüno-wi, kontro-lero-wi pocztowemu.

Józef Trost,
kontroler poczt.

Domagamy się wypłaty drugiej raty dodatku mieszkaniowego ra rok 1928.

Wydawca: Związek Urzędników Pocztowych, Telegr. i Telefon. Rzeczyposp. Polskiej w Krakowie.
Odpowiedzialny redaktor: Antoni St. Bassara.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.